

stauracyj ponieśli bilbrzymie straty z powodu odjazdu klientów w osobie delegatów, którzy w obawie o swe bezpieczeństwo mieszą się w domach prywatnych zopolami z francuską Syrią i ntworzeniu wielkiego państwa arabskiego od Egiptu do Damaszku i Zatoki Perskiej włączając w nie półwysp Arabii

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSENDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy.)

Cztery młodzi ludzie dowiedzieli się o tem zwycięstwie postanowieniu swego bezpośredniego zwierzchnika w kwadrans późniejszy, i teraz doktor d'Artagnan mógł w całej pełni ocenić taskę, wysławianą mu przez kardynała, który przynosił go do szeregów muszkieterskich; gdyby nie to, musiałby pozostać w obozie, podczas gdy przyjaciele jego brylowali w Paryżu.

Nie trzeba dodawać, że źródłem tej ochoty odwiezienia Paryża była obawa niebezpieczeństw, mogących grozić pani Bonacieux, gdyby spotkała się w kłasztorze w Bethune ze swą śmiertelną nieprzyjaciółką, milady. Toteż, jak mówiliśmy, Aramis napisał natychmiast do Marji Michon, oweś tak wysoko ustosunkowanej właścicielki składu bielizny w Tours, aby wyjechała u królowej dla pani Bonacieux pozwolenie opuszczenia kłasztora i udania się do Lotaryngji lub Belgji.

Na odpowiedź Aramis nie czekał długo; w osiem czy dziesięć dni później otrzymał już list następującej treści:

„Kochany kuzynku:—

„Przesyłam ci upoważnienie — mojej siostry, na mocy którego nazwa mała służąca, skoro twojem zdaniem powie, że tamtejsze jej nie służy, może opuścić kłasztor w Bethune. Siostra moja daje to zezwolenie tem chętniej, że kocha bardzo tę dziewczynę, której zresztą i nadal przyrzekła swą opiekę i pomoc.

Sciskam cię serdecznie.

Marja Michon”.

Do listu dołączone było upoważnienie, brzmiało, jak następuje:

„Przełożona kłasztoru w Bethune raczy zwołać i powierzyć opiece oddawcy niniejszego pisma nowicjuszkę, która wstąpiła do kłasztoru z mojego pozwolenia i za moją wiedzą.

W Luwrze, dnia 10 sierpnia 1623 r.

Anna”.

Łatwo pojąć, że te stosunki pokrewieństwa Aramis ze szwaczką, nazywaną królową „siostrą”, budziły wesołość i wywoływały żarty ze strony młodych ludzi. Ale Aramis, wskutek grubych dowcipów Portosa rumieniąc się po białką oka, poprosił przyjaciół, aby zaniechali docinków na ten temat, i oświadczył, że, jeżeli powiedzą choćby jedno jeszcze słowo, nie użyje już nigdy pośrednictwa swej kuzynki w tego rodzaju sprawach.

Odtąd czterej muszkietierowie przestali wspominać nazwisko Marji Michon, mając już zresztą b. czego pragnieć, miało rozkaz wypuszczenia pani Bonacieux z kłasztoru Karmelitanek w Bethune. Co prawda, rozkaz ten nie miał dla nich wielkiej wartości, dopóki obywateli pod Rochellą, a więc na drugim końcu Francji, i d'Artagnan zamierzając już nawet prosić pana de Treville o urlop, przyczem zdecydowany był wyjawiać mu otwarcie, jak ważna sprawa skłania go do wyjazdu, — gdy właśnie otrzymał wraz ze swymi trzema towarzyszami wiadomość, że król udaje się do Paryża z orszakiem, złożonym z dwudziestu muszkietierów, i że do orszaku tego zostali i oni wcieleni.

Na tę wieść zapanowała wśród nich ogromna radość. Wysłali naprzód służących z tobołami podróźnymi, a rano wyruszyli sami w drogę.

Kardynał odprowadził Najjaśniejszego Pana z Surgeres do Matze, gdzie król i minister rozstali się wśród objawów największej przyjaźni.

Aczkolwiek królów, spragnionemu rozrywce, zależało bardzo, by stanąć w Paryżu na dzień 23, to jednak zatrzymywał się tu i owdzie po drodze, śledząc lot srok, do którego to sportu wpoił mu zamiłowanie pan de Luynes. Z dwudziestu muszkietierów jego orszaku szesnastu radowało się bardzo tymi opowiedzianymi, czterech zaś przekińało te przystanki z całej duszy. D'Artagnan zwłaszcza doznawał ciągle jakby zdwojenia w uszach, co Portos tłumaczył w następujący sposób:

— Pewna bardzo wielka dama objaśniała mię, że jeżeli kłomą dzwoni w uszach, dowodzi to, iż mówią o nim wiele. Wreszcie nocą na 23-ci kawałkami przybyła do Paryża. Król podziękował panu de Treville i pozwolił udzielić każdemu z żołnierzy czterodniowego urlopu z

tym jednak warunkiem, by się nie pokazywali pod karą Bastylji w miejscach publicznych.

Jak się łatwo domyślić, puszczeni zostali na urlop przed innymi nasi czterej przyjaciele, przyczem Alos, zamiast czterech dni, otrzymał od pana de Treville sześć wolnych dni i ponadto dwie noce, gdyż przyjaciele nasi wyjechali dnia 24 o godzinie piątej popołudniu, a pan de Treville wpisał taskawie w urlopie datę 25-go rano.

— Mój Moze! — mówił d'Artagnan, ufaający zawsze w swe własne siły, — zdaje mi się, że nazbyt kłopotemy się „całkiem prostą sprawą. Za dwa dni, zając dziwsi dwa lub trzy konie, co zresztą jest mi obojętne, gdyż mam pieniądze, będę w Bethune. Oddam przełożonej list królowej i zabiorę mój skarb, którego, szukam, nie do Lotaryngji jednak, ani do Belgji, lecz do Paryża, gdzie będzie lepiej ukryty, zwłaszcza, że pan kardynał przebywa pod Rochellą. Później, gdy wrócimy z wojny, częścią dzięki protekcji kuzynki, częścią w uznaniu zasług, jakie oboisie oddaliśmy królowej, łatwo otrzymamy wszystko, czego możemy zapagnąć. Ponieważ zaś ja i Planchet poradzimy sobie w tej tak łatwej wyprawie, więc najlepiej będzie, gdy wy pozostaniecie tutaj. Bo i pocóż macie się narażać na daremne trudy?

Alos odpowiedział na to spokojnie:

— My także, kochany d'Artagnanie, mamy pieniądze; co do mnie, nie zdążyłem jeszcze przepić reszty sumy, otrzymanej za diament, a zdaje mi się, że tak Aramis, jak Portos, nie przejeździł również do ostatka swych udziałów z tego diamentu. Wobec tego i my możemy zajeżdźić po kilka koni. Pamiętając zaś, d'Artagnanie, — dodał tonem potężnego ostrzeżenia, na które dreszcz wstrząsnął młodym człowiekiem, — pamiętając, że w Bethune właśnie kardynał naczyniał spotkanie tej kobiecie, siejącej nieszczęście, gdziekolwiek się uda. I gdybyś miał, d'Artagnanie, spotkać się z czterema wrogami ci męczycznymi, pusiłbym cię bez obawy samego; ponieważ jednak możesz się zeknąć przypadkiem z tą kobietą, więc pojedziemy wszyscy czterej wraz ze służącymi, i daj to Boże, aby siły nasze były wystarczające.

— Przerzecz mi, Alosie! — zawołał d'Artagnan. — Skąd takie obawy? Co nas może spotkać?

— Wszystkie, co może być najgorsze — odpowiedział Alos.

D'Artagnan spojrział koczko na towarzyszów. Wszyscy mieli na twarzach wyraz zaniepokojenia.

Ruszone w drogę wyciągniętym kłusem, nie mówiąc już ani słowa do siebie.

Dnia 25-go wieczorem, gdy przybyli do Arras, i d'Artagnan, zsiadłszy z konia przed gospodą pod Złotą Broną, wszedł na pić siwa, spostrzegł przez drzwi gospody na dziedzińcu poczynione jakiegoś jeźdźca, który zmienił konia, dosiadając świeżego. D'Artagnan zwrócił na niego baczna uwagę. Gdy jeździec wyjeżdżał z bramy, wiatr rozwiął mu płaszcz, którym się stranie pomimo sierpniowego ciepła osłaniał, i zerwał mu kapelus z głowy, jeździec jednak w lot pochwylił ręką kapelus, a naciśnawszy go szybko na oczy, pomknął kłusem drogą w kierunku Paryża.

Nie obcy był snadź jednak d'Artagnanowi ów jeździec, gdyż młody Gaskończyk na widok zdemaskowanej przez wiatr twarzy jego zbladł i wypuścił szklankę z ręki.

Co panu jest? — spytał zaniepokojony Planchet, a nie otrzymawszy odpowiedzi, pocął wołać:

— Panowie! na pomoc! Mój pan traci przytomność!

Trzej przyjaciele wbiegli natychmiast do gospodniej izby, — lecz d'Artagnan wyminął ich szybko, kierując się do drzwi, by skoczyć na konia. Zatrzymali go jednak na progu.

— Do licha! d'Artagnanie! dokąd lecisz? — pytał Alos.

— To on! — wołał d'Artagnan zmieszany, a pot wystąpił mu na czoło. — To on! Pozwólcie mi go dopędzić!

— Kogo? — zapytał Alos.

— Tego człowieka!

— Jakiego człowieka,

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z POLSKI

OTWIERAJĄ SIĘ RYNKI ZBYTU DLA WĘGLA POLSKIEGO

WARSZAWA. — Przed zamknięciem granicy niemieckiej dla przywozu węgla polskiego, rząd polski licząc się z tą możliwością, nawiązał rokowania o wywóz węgla polskiego do Włoch, zaopatrywanych głównie przez Anglię.

Rokowania te, trwające już od kilku miesięcy, zakończyły się pomyślnie, gdyż zarząd kolei włoskich zakupił tytułem próby na miesiąc sierpień 30, 000 ton węgla polskiego, czyli 3,000 wagonów.

Węgiel ten jest już obecnie ładowany w porcie polskim w Gdyni, który został przygotowany do przyjmowania znacznych transportów węgla.

Transakcja ta posiada przeznaczone znaczenie w chwili zastrzeżonej wojny gospodarczej polsko - niemieckiej.

Nasze sfery gospodarcze liczą się poważnie z realną możliwością ułokowania jeszcze dalszych a znacznych ilości węgla polskiego we Włoszech. Chodzi tu w szczególności o przemysł włóki, z którym toczą się obecnie układy.

Niezależnie od tego możliwe jest zawarcie dogodnej umowy z włoską marynarką handlową o zakup dużej ilości węgla w Polsce. O ile transakcja ta dojdzie do skutku — będzie można utrzymać w ruchu kopalnie górno - śląskie.

Transakcja z włoską marynarką handlową na opiewać na znaczny kontyngent węgla, który byłby częściowo kierowany na Gdańsk i Gdynię i ładowany tam na statki włoskie, częściowo zaś służyłby transztem przez Czechy i Austrię, które to państwa udzieliły mając Polsce ulgi taryfowych na przewóz pół miliona ton.

Poza wgiem angielskim na Polska do zwalczenia na rynku włoskim również konkurencję czerka.

W roku są rokowania o dostawę znacznych ilości węgla polskiego do Szwajcarii.

Bolszewicka propaganda kultu nagości

WARSZAWA. — W pobliżu Jeleni, położonej tuż za Wólą mała miejscowość wydzierze, które wśród okolicznych mieszkańców wywołało pierwszorzędny niemiły sensację.

Oto w godzinach poobiednich do rodziny jednego z rolników przybiegła działa, która uważając, że dokonała niezwykłego odkrycia, poczęła wrzaskliwie opowiadać o tem co ujrzała nad brzegiem jednej z większych glinianek, o której legendy opiewały, że tam na dnie mieszkała czarownice i że zawsze w nocy djabły wyprawiały z niemi czarne uczy.

„Mamusiu! tatuniu!” wołały dzieci — aha! widzieliśmy, widzieliśmy — właśnie teraz, a nie w nocy — jak z woda, z glinianki wypłynęły czarownice i djabły i jak zaczęły bawić się na brzegu.

Co wy pleciecie — głupek powtarzał starsi.

— Ależ nie, nie plecemy. Jak mamę kochamy, widzieliśmy. Dwie czarownice są zupełnie bez ubrania, a trzech djabłów także.

Wiedząc upewniono się, że dzieci nie fantazjują.

Na brzegu glinianki istotnie spostrzeżono dwie jakieś Nimfy, oraz trzech Faunów.

Zgrozili przejeź i do żywego



Na farmie pan Carter, z Nowej, Mass., wywołano ten potężny ogień, który zostanie przesłany tonie prezydenta Coolidge'a do rezydencji letniej w Swampscott, Mass. Ogień jest drugi na półtora stopy i waży 2 1/2 funty.

Pamiętając o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Jedyny Bank Oszczędnościowy w mieście New Yorku, który płaci procent przy miesięcznym bilansie

Czy potrzebujecie dłuższych wakacji?

WASZE zdrowie jest najcenniejszą rzeczą, którą posiadacie. Jest ono podstawą Waszej siły zarobkowej — zabezpieczeniem Waszego domu — źródłem wszystkich radości i wygody w życiu.

Gdy zdrowie Wasze wymaga się dłuższego wypoczynku tego lata, niż zwykle, czy nie byłobyście zadowolonym, gdybyście mieli duże konto bankowe, z którego możnaby czerpać.

Jest to jednym z wielkich zadań konta oszczędnościowego, że daje Wam kapitał rezerwowi dla zabezpieczenia zdrowia.

Wasz kapitał rezerwowi u nas nigdy nie ma wakacji — przynosi procent każdego miesiąca.

Zabezpieczcie także zdrowie całej Waszej rodziny — zapobiegajcie wyżykaniu, aż jest za późno na poradę i pomoc lekarza.

Duże konto oszczędnościowe, równające się przynajmniej połowie Waszego półrocznego zarobku — przyczynia się bardziej do usunięcia zmartwień i zabezpieczenia zdrowia, aniżeli jakikolwiek inny zwrot w postępie finansowym. Dlatego właśnie nazywamy wasze konto u nas.

ZABEZPIECZENIE UTRZYMANIA

Aby zebrać ten fundusz szybko, należy pamiętać, że jest to jedyny bank w mieście New Yorku, który płaci procent przy miesięcznym bilansie.

NAJWIĘKSZY BANK OSZCZĘDNOŚCIOWY W AMERYCE

EMIGRANT INDUSTRIAL SAVINGS BANK

51 Chargers ulica

43 ul. i Lexington Ave.

LISTY DO REDAKCJI

W rubryce niniejszej umieszczamy Głosy Czytelników „Nowego Świata”.

W sprawach politycznych i w sprawach społecznych, w sprawach wielkich i małych z życia codziennego, każdy z naszych czytelników i czytelnicek może napisać list do redakcji, który o ile będzie odpowiedni warunkom redakcyjnym, zostanie umieszczony.

1. List ma być krótki i zwięzły, nie więcej niż trzydzieli wierszy jednoznaczniego druku.
2. List musi być pisany na jednej stronie papieru, atramentem i czytelnie.
3. Tytko głosy omawiające kwestie publiczne będą uwzględniane. Z kwestjami osobistymi natury pójź do kossu.
4. Ton listów do redakcji musi być umiarkowany. Wszelkie ostre wyrażenia i drastyczne słowa, są wykluczone.

Szanowny Redaktorze!

Zarządowi Centralnemu Związonych Komitetów Pilsudskiego podaję sugestię.

Czy nie byłoby wskazaniem, alosyż zarządzić zorganizować na wiosnę roku przyszłego wyliczce do Sulejowa. Sądzę, że znalazłoby się sporo chętnych, którzy pragnęliby polecać do kraju ojczystego, tam czas jakiś zająć i gromadzić zbóżę przeciw naszemu ukołanemu Komendantowi.

Rzucam myśl, która według mojego zdania jest do wykonania.

Wycieczka będzie doskonałym ożywieniem działalności Związonych Komitetów Pilsudskiego.

W. KOSIŃSKI.

B'klyn, 18 Sierpnia, 1925.

Szanowny Redaktorze!

Wraz z nadchodzącą jesienią, czy nie należałoby pomyśleć o Uniwersytecie Ludowym w New Yorku. Nie wiem, czy kwestję tą, najmniej się Rada Oświatowa.

Zatwardzenie

sprawdza cały szereg chorób. Nie lekceważcie taki stan.

SEVERA'S BALZOL

jest świetnym środkiem pomocniczym w niestrawności i zatwardzeniu. Znany wiościel dla osłabionych ludzi.

Ceny: 80 i 85 centów.

Próbujcie najpierw w aptece.

W. F. SEVERA & CO.

CEDAR RAPIDS, IOWA

ale sądzę, że powinno się coś zrobić w tym kierunku.

Odczyty i wykłady dorywcze i bez planu mniejszą mają wartość, niż prace programowe.

A. M.

N. Y. C., 17 Sierpnia, 1925.

Chłopiec polski utonął

BUFFALO, 19 sierpnia. — Aleksander Krukowski, lat 17, wychowawcy na wódki jeziora przy, przesiadaniu się z jednego siedzenia łódki na drugie stracił równowagę i wpadł do wody, w której utonął.

Telefon. Caldonia 3277.

Dr. Antoni S. Bogatko

LEKARZ

120 East 94th Street, New York, N. Y.

GODZINY:

Od 9 do 12 po południu

Od 4 do 6 wieczorem

Godziny: od 10 rano do 10 wiecz.

W niedziele od 10 rano do 10 po poł.

Telefon. Orchard 123

JOZEF HALICKI, M. D.

Lekarz

333 East 17th Street, New York City

poniedziałek First i Second Avenue

Leczy choroby skóry, nerwów, serca i pęcherza.

Godziny: od 10 rano do 10 wiecz.

W niedziele od 10 rano do 10 po poł.

Telefon. Caldonia 3277

POLSKA LECZNICA

Dr. Michał A. Jędrzejewski

34 Second Avenue, New York City

SPECIALNOCNO

Leczenie elektrycznością i

diagnostyką za pomocą

Przemieli "X"

Godziny: od 10 rano do 10 wiecz.

Od 4 do 6 wieczorem

W niedziele: pościąg umiark.

Telefon. Caldonia 3277

Telefon. Watkins 5751

AKUSZERKA

Mówi po polsku

MRS. VOJANLO

158 West 24th Street,

Wynagrodzenie Minimalne.

CRITTENDEN MARRIOT

POWIEŚĆ

Wyspa Zaginionych Okrętów

(Ciąg dalszy.)

Zbliżała się wówczas do Jacquetta i porostawiała młodego oficera jego zajęciom. Ale rozmowa z tym biedakiem, który nie otrzymał zbyt starannego wychowania i który niewiele mógł jej dać pod względem duchowym, nie mogła zadowolić jej na czas dłuższy. Wracata więc do Havarda, nawiasem mówiąc, ku wielkiemu zadowoleniu rozdrażnionego Jacquetta.

Jakkolwiek brzmioło to szczególnie, miss Fairal nie czuła się nieszczęśliwą. Romanizacja położenia miała swój urok dla jej umysłu-niewieściego. Niezbity przejmowała się widokami, dla których nie było żadnych widoków na przyszłość. Wydała się wolną od trosk, a młodość jej żyła chwilą obecną. Wystarczyło jej owo instynktowne zaufanie, jakie żywi kobieta do mężczyzny, ufnosć, że Havard przyjąwszy na siebie odpowiedzialność, dotrzyma przyrzeczenia i wytrwuje ich z obecnego położenia. Zaufanie to było tam bardziej wzruszające, że Havard dotychczas nie przedsięwziął niczego, czemu mógł na nie zasłużyć. I jeśli niekiedy rozdziały się w jej duszy wątpliwości, tłumila je w zarodku. Ufnosć jej silniejszą była od wszystkich wątpliwości.

Kiedy Dorothy przyrzadziła obiad i doprowadziła swoje „gospodarstwo” do porządku, co niewiele jej czasu zajmowało, podchodziła do Havarda i wspólnie zabawiała się wyławianiem przy pomocy sieci okazów fauny i flory morskiej. W ten sposób mijali szybko godziny i oboje nie wiele przylemowali do siebie. W tem milczeniu i wzajemnym zrozumieniu tkwiła harmonia, która związała na wieki serce obojga.

Pewnego dnia, a mianowicie piętnastego od dnia rozbicia „Queen”, Dorothy po dłuższym milczeniu nagle zwróciła się do Havarda:

— Mister Havard, powiedział pan niedawno, że jest pan już niewzrusliwym. Zatem, czy nie zechciałby pan pomówić o swoich własnych sprawach?

Młody oficer zarumienił się.

— Na co się to przyda, miss Fairal? Zapewne, mogę panu zapewnić z czystym sumieniem, że jestem niewinnym, ale który oskarżony i skazany nie twierdzi tego samego? W każdym razie nie udało mi się przekonać sędziów o mej niewinności. Czy nie lepiej, żeby milczał do czasu, kiedy zbiorę wystarczające dowody swej niewinności?

— Może pan ma słusznosc! A jednak proszę pana, pomówmy o tem.

— Dobrze. Skoro sobie pani tego życzy, będę mówił.

8 maja roku zeszłego otrzymałem krótki list, napisany krótką kobietą. Było tam zaledwie kilka wierszy. Znam go cały na pamięć. Każdy wyraz utkwił mi w pamięci.

„Kochany Francis, jestem tutaj — Przyjdź do mnie jaknajprędzej”. Pod tymi słowami następował podpis, „Dolores”.

Zapewne mogłem być nie zwrócić uwagi na ten list. Popiehlmem jednak głośno i poszedłem. Przyszedłem do ostatniego hotelu. Właściciela wskazała mi, żebym udał się na trzecie piętro do pokoju numer 3. Drzwi zastąpiłem uchylone. Zapukałem, nikt się nie otworzył, nacisnąłem klamkę i wszedłem do środka. Na podłodze leżała kobieta. Teraz popiehlmem drugie gupstwo. Powinienem być natychmiast wołać o pomoc.

Nie zrobiłem tego jednak, ale podeszedłem bliżej i pochyliłem się nad jej ciałem. Przedemną leżał trup. Wzdął wszelkiego prawdopodobieństwa została zaduszoną. Właśnie w chwili, gdy obracałem ciało, zjawiała się w drzwiach właścicielka hotelu. Przyszała, że w tych warunkach wniosek jej był zupełnie naturalny: wzięła mnie za mordercę. Naprawdę spobowała wymusić na mnie pewną sumę pieniędzy, a kiedy stanowczo odmówiłem, zaczęła ją opłata krzykować o pomoc. Zbiegli się ludzie, a ta megera odcisnęła bez zająknięcia, że sama widziała, jak zadusiłem ową kobietę. Natychmiast zostałem aresztowany.

Później dowiedziałem się, że nie mogłem tego udowodnić, że ktoś użył mojego nazwiska, posłubił te, kobiecie jeszcze młodą osobę. Stale mieszkala ona w małej miejscowości w pobliżu San Juan. Było to w czasie, kiedy krążownik nasz stał

w tym porcie. Oskarżyciel publiczny twierdził, że jestem mężem pani Dolores, że poraziłem ją i że ona udała się za mną do Nowego Yorku, gdzie ją zamordowałem. Różni świadkowie zeznali, że takie małżeństwo zostało w rzeczywistości zawarte. Wysłano moje fotografie do Sant Juan de Portorico, szereg świadków „poznał” mnie na podstawie fotografii. Kilku jednak oświadczyło, że nie mogliby tego zaprzysięgać, a sam pastor, który dawał ślub, miał poważne wątpliwości. Obrońcy moi postanowili sprowadzić tego świadka. Zalegrafowali do pastora, żeby przyjechał do sądu. Wsiadł on na okręt udający się do Nowego Yorku. Nieszczęście chciało, że statek jego zatonił i moja ostatnia nadzieja znikła. Mogłem więc jedynie przeczyć, jakoby ta młoda kobieta była moją żoną i jakoby ją znał za jej życia. Ale nie uwierzono moim słowom.

Możliwe jest również, że sama ofiara mordu była święcie przekonana, że poślubiła Francis Havarda. Możliwe, że jest na świecie więcej ludzi tego nazwiska. Może jaż jej użył tego nazwiska, żeby ukryć swoje własne. Jakkolwiekby, wszystko sprzyjszyło się przeciwko mnie i jury uznała mnie jednakoż „winnym”. Potem udało mi się zbiec; udałem się na Portorico, zawsze w nadziei zdobycia dowodów na mej niewinności. Zanim jednak zdolałem znaleźć świadków odcinających, zostałem powtórnie aresztowany i w ten sposób dostałem się na pokład „Queen”. Oto jest moja historia, miss Fairal. Nie mógłbym panu związać za złe, gdyby pani doszła do tego samego wniosku, co i sąd przysięgłych.

— Nie robię tego...

Dorothy nie mogła skończyć zdania. Już od dwu godzin w pobliżu obojga młodych siedział Jacquet, na pozor zupełnie nieprzytomny, wlepwszy błędny wzrok w powierzchnię morza, pokrytą wodorostami. Nagle zerwał się i kierując rewolwer w stronę Havarda, krzyknął:

— Ręce do góry! Ręce do góry! Prędko do djabła!

Zaskoczony tem Havard usłuchał, idąc za pierwszym impetem. Na twarzy Jacquetta malowało się obłąkanie.

— Już dość długo grał pan tu rolę szefa. Już dwa tygodnie błądzimy między wrakami. Mam dosyć tego. Wprawdzie nie jestem marynarzem, ale orientuję się dobrze i nie dam się oszukać nikomu. A pan chce mnie oszukać. Rozkazuje panu wyprowadzić nas stąd.

Twarz Havarda spochmurnała.

— Mów pan jaśnie, — rzekł.

— Nie próbuj pan okłamywać mnie, — rzycał Jacquet, coraz groźniejszym wzrokiem patrząc na Havarda. — Powtarzam, pan mam opowiada, że pan nas stąd wyprowadzi, a od tygodni robi pan wszystko, żeby położenie nasze pogorszyć. Mimo pańskich pięknych słów, chce pan nas jeszcze dalej zapędzić.

— Już raz panu wytłumaczyłem, panie Jacquet, że niczego nie mogę zrobić dla wyławiania nas, póki nie znajdziemy się pośród innych wraków.

— Nie gadaj pan choć tych gupstw. Pan i pańskie wariatki! Czy pan myśli, że ja w to wierzę? Dotąd udawałem, że wierzę, ponieważ chciałem zobaczyć, do czego to wszystko prowadzi, ale teraz nie czekam ani minuty. Teraz musi się pan wziąć do roboty.

— Z przyjemnością! — odpowiedział Havard, wzruszając ramionami. — Może pan będzie uprzejmy powiedzieć, mi co mam robić?

— Powiedziałem już raz panu, że tego nie wiem. Nie jestem marynarzem. Ale pan nim jesteś. Żejdzie pan natychmiast do swojej kabiny i nie wypuszczaj pana prędko, póki pan nie wypracuje planu. Dopóki nie wykona pan tego, będzie pan tam siedział zamknięty. Tak jest, żałuję panu na ręce kajdanki, żeby genjusz pański prędko znalazł odpowiednie środki. Naprawdę!

Havard potrząsnął głową, ale nie ruszył się.

— Nigdy już, styszy pan, nigdy już więcej nie założę mi pan kajdanków. Pan jest uzbójczy, a ja jestem bezbranny. Może mnie pan zabić, ale kajdanków pan mi nie nałożysz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OBCHODY SIERPNIOWE

URZĄDZANE PRZEZ KOMITETY PILSUDSKIEGO

DNIA 22-GO SIERPNI, GILBERTVILLE, MASS., o godzinie 7-jej wieczorem.

DNIA 23-GO SIERPNI, JAMAICA, L. I., o godz. 3:30 pop. w sali Domu Narodowego Polskiego.

DNIA 23-GO SIERPNI, FILADELFA (Manayunk). Auditorjum przy Green Lane i St. David's Str. o godz. 2:30 popol.

DNIA, 23-GO SIERPNI, FALL RIVER, MASS., o godzinie 2-jej popołudniu.

DNIA 23-GO SIERPNI, NEW BEDFORD, MASS., o godzinie 7-jej wieczorem.

DNIA 23-GO SIERPNI, UTICA, N. Y.

DNIA 30-GO SIERPNI, BOSTON, MASS., o godzinie 7-jej wieczorem.

DNIA 30-GO SIERPNI, TAUNTON, MASS., o godz. 2-jej popołudniu.

DNIA 30-GO SIERPNI, HARRISON, N. J., o godzinie 4-jej popołudniu.

Komitety lub inne organizacje, które pragną urządzić obchody w swoich koloniach, proszone są o nadsyłanie natychmiast odpowiednich zawiadomień do Centralnego Biura Złóżonych Komitetów Pilsudskiego, 24 Union Square, New York City.

KORESPONDENCJA

MOOSUP, CONN.

Obchód Sierpniowy

Z inicjatywy P. S. L. „Wyzwolenie” odbył się obchód ku Ciesze Jednostki Rzeczy Czynu Zbrojnego Józefa Pilsudskiego. Obchód odbył się dnia 9-go sierpnia br., o godzinie 2:30 po południu.

Przewodniczącym ob. A. Mróz, stasowaniem przemówieniem otworzył obchód. Program obchodu był następujący:

1. Śpiew: Hymn Amerykański i Polski, przez dziatkę szkolną.

2. Deklamacja: „Wodźzi”, Lenia Kopecka.

3. Gra na pianinie i śpiew: P. M. Hancin.

4. Deklamacja: „Reduta Komendanta”, Amalia Podolska.

5. Śpiew: „Hej Marysi”, pp. Stanisława Walas, Marja Wolak i Józefa Cwynar.

6. Gra na pianie i śpiew: „Marsz Borystałków”, P. M. Hancin.

7. Deklamacja: „Wódz”, Weronika Mróz.

8. Mowa ob. Aleksandra Ryśkiewicza, z Bayonne, N. J.

9. Deklamacja: „Ślój”, Genowefa Piaz.

10. Śpiew: „Walecznych Tyś”, przez dziatkę szkolną.

11. Deklamacja: „Do Komendanta”, Stanisława Walas.

12. Gra na pianie i śpiew: „Wspomnienie o Polce”, P. M. Hancin, z Jewett City, Conn.

13. Deklamacja: „Wspomnienie”, Marja Kopecka.

14. Druga część mowy ob. Aleksandra Ryśkiewicza.

Śpiew ogólny: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Obywatel Aleksander Ryśkiewicz wygłosił obszerną mowę o znaczeniu Czynu Zbrojnego 6-go Sierpnia, podkreślając, jak wielką rolę odegrał Józef Pilsudski w budowie państwa polskiego i przedstawił słuchaczom, że Pilsudski, budując państwo, budował to państwo na zasadach demokratycznych.

Druga część mowy poświęcił mowa organizacji Złóżonych Komitetów Pilsudskiego udowodniła, iż powinna się odbyć generalna mobilizacja sił postępowych na wychodźstwie, by przez to utrzymać łączność z Polską.

Na obchód przybyli rodacy z Crompton, R. I. i Jewett City, Conn., za co im się należy uznać.

Na zakończenie muszę tu podkreślić ujemny czyn tutejszych warchołów, okarujących patriotyzm przy kieliszku. O obchód duchem, czy nie widnieć światła wychodzącego słońca?

ADAM BIGOS,

Skr. Obchodu.

NEWARK, N. J.

„Poznać pana po cholewach”

Ksiądz Knappek znany „Kronikę”. W miejscowej „Kronice”, z dnia 7-go b. m. ukazała się druga korespondencja księdza Knappeka pod tytułem „Sprostowanie Drugie”.

Tym razem ksiądz Knappek okazał się jeszcze bardziej szczerzym. Jeszcze wymownie okre-

„Czy dusza polskiego parafian na trafi „nieprzymiotna” do królestwa niebieskiego?” — bo, zdaje się, że dla obomaronów

aby było to rzecz zupełnie objętą. Wprawdzie arcybiskup Mundelein coś sileć o tem pisał, ale to dotyczyło tylko duchownych; a co do wiernych, to już rozumie się samo przez się, że — „Jaki pan, taki kram”. To tylko dziwne, że nie wszędzie jest jednakowo: „Bo dłażego w jednej parafii znajduje się „bara” w „basementie” kościoła, a w drugiej — w szkole parafialnej?”

Przećli wiara jest wszędzie ta sama, więc i pod tym względem powinny obowiązywać ściślejsze jakieś reguły.

Alie wróćmy do sprawy Domu Narodowego i do „Sprostowania Numer Drugi”. Wogóle jest bardzo niejasne, co ksiądz Knappek w ostatnim artykule prosił. Bo co do intencji księdza Knappeka, to ani komitet budowlany, ani nawet „Kronika” już nie są ludzi. Wszyscy wiedzą, że ksiądz Knappek za wszelką cenę nie chce dopuścić do wybudowania Domu Narodowego.

Komitet budowlany piętnuje już swego proboszcza publiczne, jako szkodnika sprawy narodowej. Co zaś do „Kroniki”, to ta, chociaż narazie milczy, to jednak widać, że wolałaby wypierdzieć Dom Narodowy, niż księdza Knappeka. Ze się nie odzywa, to tylko dlatego, iż nie chce obrazić żadnego księdza, a szczególnie księdza Knappeka.

Bo to przecie można pan, który zarządza miljonowym majątkiem parafialnym, bo to nie żaden wagabunda kościelny, to

szli swoje stanowisko rzymskiego kapłana wobec budującego się obecnie na Kazimierzowie Domu Narodowego.

Znaleźli się widać ludzie, którym pierwsze wystąpienie księdza Knappeka nie wystarczało, który się jeszcze luzdził, obliczając sobie w swojej naiwności, że ksiądz Knappek się nawróci, że się opamięta. Prosta rzecz, że był szumny wypowiedzieć się poraz drugi, aby im wybić to z głowy.

Alie tym razem ksiądz Knappek traktuje już całkiem zgryzoty tych wszystkich, którym trzeba kłaść do głowy łopaty. Ich to właśnie głównie dotyczy „Sprostowanie Drugie”.

Zupełnie inaczej odnosi się ksiądz Knappek do owego „Związkowca”, który na temat księdza Knappeka i jego podobnych napisał kilka słów prawdy w „Nowym Świecie”, z dnia 18-go z. m. Ci się przynajmniej rozumieć: „Związkowców” po-winnował księdzu otworzyć i wyrazić uznanie za publiczną spowiedź, a zaś ksiądz Knappek przez łamy „Kroniki” życzył mu wzamian lekkość fantel i księdza przy zgonie, grzeźnie, przykładnie, nabożnie, jak na katolickiego księdza przystało.

Płaczę niżej korespondencję, nie pójść za przykładem swego poprzednika, i nie będzie księdzu Knappekowi niczego winował, chociażby diał, aby uniknąć tego rodzaju delikatnej wrażliwości.

Wszyscyśmy nie wiecni — to prawda księze Knappek, ale do-póki żyjemy, żyjmy jak ludzie i starajmy się coś dobrego robić, a przynajmniej nie przeszkadzać tym, którzy chcą być pożyteczni ogółowi i polsce, co mogą.

Ksiądz Knappek jest inego zdania: nazywa czytelnik i gupcami tych wszystkich, którzy budują Dom Narodowy. Ksiądz Knappek rozumie w ten sposób: „Poco Dom Narodowy, poco różne sprawy narodowe, kiedy kościół rzymsko-katolicki najupełniwiej wystarcza.”

A w dalszych wywodach ks. Knappek jest jeszcze mniej konsekwentny i wypowiada argument, którym żaden sprytnyjszy ksiądz postrzągałby się nie chciał.

Powiada — „munszajn”. Tak, rzeczywiście, właśnie — „munszajn” i wogóle czynnik, które ani do zbudowania wierznych, ani do szczerliwosci wi-ernej nie prowadzi. Ale cóż robić, kiedy kościół rzymsko-katolicki takie rzeczy toleruje i nie swerwa na to uwagi.

Nie możemy nawet wymagać od biskupa Irlandczyka, albo Niemca, aby się zastanawiał naprzykład nad taką kwestją:

„Czy dusza polskiego parafian na trafi „nieprzymiotna” do królestwa niebieskiego?” — bo, zdaje się, że dla obomaronów aby było to rzecz zupełnie objętą. Wprawdzie arcybiskup Mundelein coś sileć o tem pisał, ale to dotyczyło tylko duchownych; a co do wiernych, to już rozumie się samo przez się, że — „Jaki pan, taki kram”. To tylko dziwne, że nie wszędzie jest jednakowo: „Bo dłażego w jednej parafii znajduje się „bara” w „basementie” kościoła, a w drugiej — w szkole parafialnej?”

Przećli wiara jest wszędzie ta sama, więc i pod tym względem powinny obowiązywać ściślejsze jakieś reguły.

Brooklyn i okolica

Odgrażał się Żarnowski rewolwerem

Pani Ewa Żarnowska, właścicielka czteropokojowego domu p. 183 Union St., Long Island City, sprzedała takowy przed kilku tygodniami i nowy właściciel, aby mieć dla siebie mieszkanie załatwił sądownie, aby John Forbes, jeden z lokatorów wyprawił się, idąc onegdaj do domu, Forbes z rewolwerem w rękę zastąpił drogę panu Żarnowskiemu odgrażając się, iż ją zastrzeli za to, że sprzedała swój dom i on z tego powodu musi się wyprowadzić. Nie szczerście przebiegła policjant Huhnsak, który wpadłszy do sieni rozbilił Forbesa i zaprowadził go na stację policyjną, gdzie sędzia Doyle zatrzymał go pod kaucją \$10.00 do dalszych przesłuchań.

Nieporozumienia podobne często się traflają. Irlandczyki mieszkający w domach kupowanych przez Polaków, często nie chcą płać żądanego komornego, nie szczerzą z zadrześci mieszkanca i bardzo często nieporozumienia te zmuszają właścicieli domów do udawania się na drogę sądową, co naturalnie pociąga za sobą kosztu i stratę czasu.

Koń w subway'u

Henryk Iwaneczy, c. p. 627 E. 11th St., Long Island City, dostał nowe zatrudnienie przy rozwożeniu zamówień po sklepach jednokonnym wozem. Onegdaj zajeżdżał na Hunters Point Ave. przed wejściem subway'owem wziął wamocno paczkę, zaniósł je do sklepu. Stara konisko wiodąc bieł ciekawie jak też wgląda subway i podczuś niebezpieczeństwa, zaczął się niebezpiecznie szarpać i podjechał subway'owi nie mogąc jednak wciągnąć za sobą wozu. Setki pracowników wracających z pracy z New Yorku nie mogło się wydostać na ulicę, powstała panika i dopiero

z pomocą policji udało się wycofać konia ze stacji, dając pasażerom możność wyjść na ulicę a Henrykowi, który niedziedzicznie wrócił, wrócić wozem sądowe, aby się wytłumaczyć przed sędzią dłażego konia nie przywiązał.

Szykujcie się na przyszłą niedzielę

Polsko-Amerykański Klub Obywatelski w Greenpoint urządził w przyszłą niedzielę, dnia 23-go sierpnia doroczną awój piknik, w pięknym ogrodzie, znanym jako Queens County Park.

Komitet, składający się z F. Kaczoraka, z Glenkowskiego, J. Jackowskiego i S. Sienkowskiego dokłada wszelkich starań, aby tylko przygotować się na przyjęcie i zabawienie gości.

Komitet pracuje w tym kierunku już od trzech miesięcy i przygotowuje masę miłych niespodzianek dla gości i apodziawia się, że ci napiehlą parę po brzegi i tym sposobem przyczynią się do poparcia tak pożytecznej organizacji, jaką jest Polsko-Amerykański Klub Obywatelski, który przy poparciu Polonii może bardzo dużo zdziałać.

(18, 20, 23, 24)

KALENDARZ ŻABAW

21 listopada Koncert i Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

16 stycznia Bal Tow. Opłowa „Dawon Żygmunt”.

